

Mieczysław Różański

„Księgi wpisów archidiecezji warszawskiej z lat 1848 – 1861 jako źródło historyczne”, Stanisław Banach, Dalików – Łódź 2002 : [recenzja]

Łódzkie Studia Teologiczne 1112, 362-364

2002/2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ilustruje swoją koncepcję mitem opartym na kabalistycznej idei *cimcum* – skurczenia się Boga, który wycofuje się, aby uczynić miejsce dla stworzenia. Według tego mitu: „aby świat zaistniał, Bóg zrzekł się swego własnego bytu; pozbawił się swego Bóstwa, aby je na powrót otrzymać od odysei czasu, obciążone przypadkowym plonem nieprzewidywalnego doświadczenia czasowego” (s. 34). Sprawa stającego się Boga była bezpieczna, jak długo podlegała prawom rozwoju materii nieożywionej i życia przedświadomościowego. Od kiedy przeszła pod „problematyczną pieczę człowieka” (s. 37), podlega zagrożeniom wynikającym z jego wolności: „zło rodzi się w sercach ludzkich i dochodzi do władzy w świecie” (s. 44). Bóg nie może zapobiegać cierpieniom stworzenia, ponieważ teraz, zwłaszcza od momentu zaistnienia człowieka, sam im podlega.

Trzecia rozprawa podejmuje tę samą problematykę, ale w ramach refleksji kosmologicznej. Namysł nad rozwojem wszechświata ma doprowadzić „od rozpoznania kosmologicznego do przypuszczenia kosmogonicznego” (s. 48). Rozwój prowadzący od *big bang* – przez uporządkowanie materii, życie, odczuwanie – do podmiotu myślącego, zakłada istnienie w materii stosownych możliwości. Autor odrzuca jednak koncepcję „kosmicznego logosu”, ponieważ materia w stanie pierwotnego nieuporządkowania nie mogła być nośnikiem informacji. Za bardziej adekwatny uważa termin „kosmiczny eros”, oznaczający tendencję, dążność ukrytą w materii (por. s. 57). Powstanie bytu duchowego, którego istnienie jest daną empiryczną – autor mówi o „świadectwie antropijnym” – „prowadzi nas do postulatu, że u początku wszechrzeczy leży coś duchowego, myślącego, transcendentnego, ponadczasowego” (s. 69). Pierwsza przyczyna powstrzymuje się od ingerowania w bieg dziejów, pozostawiając go przypadkowi i „kosmicznemu erosowi”. Nie jest to więc heglowski Duch Absolutny podlegający ewolucji, którą sam kieruje. Powraca tu koncepcja Boga, który dokonując aktu stwórczego, wycofuje się, rezygnuje ze swej wszechmocy, by umożliwić autonomię stworzenia, zwłaszcza wolność człowieka. Odkąd los Bożego zamysłu spoczął w rękach człowieka, jego realizacja jest zagrożona. Człowiek jest w stanie zniszczyć Boże dzieło, ale nie wolno mu tego czynić, ponieważ dobro obecne w świecie ma prawo do istnienia.

ks. Marek Pluta

Ks. Stanisław B a n a c h, *Księgi wpisów archidiecezji warszawskiej z lat 1848–1861 jako źródło historyczne*, Dalików–Łódź 2002, ss. 126.

Zagadnienie ustrojowości Kościoła jest niezmiernie ważne do zrozumienia jego dziejów i zasad funkcjonowania. W ramach jego działania mieści się podejmowanie przez kompetentne władze diecezjalne na podległym im terenie decyzji o charakterze administracyjnym i duszpasterskim.

Autor podjął się zadania opracowania ksiąg wpisów archidiecezji warszawskiej w krótkim okresie, sięgającym tylko 14 lat. Ale jest to czas szczególnie w dziejach Królestwa Polskiego pod zaborem rosyjskim. W Kościele warszawskim przez znaczną część omawianego okresu brak było pasterza. Jedyne w latach 1857–1861 rządził nią arcybiskup Antoni Melchior Fijałkowski. Praca pomyślana jest jako kontynuacja rozprawy ks. Zbigniewa Skielczyńskiego¹, który opracował księgi wpisów od czasu powstania diecezji do zawarcia przez dwór rosyjski konkordatu ze Stolicą Apostolską w 1847 r.

Potrzeba odtworzenia rozporządzeń władzy diecezjalnej w archidiecezji warszawskiej wynika z faktu, że podczas II wojny światowej spłonęło całe archiwum archidiecezjalne. Dlatego brak jest akt działalności poszczególnych władz diecezjalnych, zachowanych w innych diecezjach. Znajomość tych akt jest niezwykle ważna do poznawania dziejów Kościoła lokalnego. Odtworzenie ich, jak wykazały badania historyków, może nastąpić przez przebadanie ksiąg wpisów w poszczegól-

¹ Z. Skielczyński, *Parafialne księgi wpisów jako źródło historyczne*, w: *Studia z dziejów historii Kościoła w Polsce*, t. 3, Warszawa 1997, s. 269–426.

nych dekanatach i parafiach z terenu XIX-wiecznej archidiecezji warszawskiej. Autor w swoich badaniach wykorzystał przechowywane w większości w archiwach parafialnych księgi wpisów z parafii w Kompinie, Łowiczu, Nieborowie, Pszczonowie, Słupi i Stanisławowie.

Tytuł publikacji *Księgi wpisów archidiecezji warszawskiej z lat 1848 – 1861 jako źródło historyczne* sugeruje czytelnikowi, że zajmować się ona będzie analizą rozporządzeń i krytyką wewnętrzną źródła, jakim są księgi wpisów. I faktycznie to czyni w rozdziale 2 i 3 pierwszej części pracy. Oprócz tego zawarł w niej regesty rozporządzeń, dlatego wydaje się, że bardziej czytelny byłby tytuł *Księgi wpisów archidiecezji warszawskiej z lat 1848–1861*. Sugeruje bowiem zajmowanie się w całości problematyką ksiąg wpisów.

Publikacja ta składa się z dwóch części. Pierwsza ma charakter opisujący księgi wpisów i zawiera ich analizę treściową, druga składa się z wypisanych regestów z zarządzeń władzy archidiecezjalnej z omawianego okresu, które wydane zostały chronologicznie według skróconego opisu. Autor ograniczył się jedynie do podania stron, na których znajdują się zarządzenia w konkretnych księgach wpisów, bez podania, czy zawarty tam materiał jest przepisany tekstem rozporządzenia, czy tylko jego regestem. Biorąc pod uwagę rozproszenie ksiąg wpisów, z których korzystał autor, i trudności z dotarciem do nich, taka informacja byłaby niezmiernie ważna dla badaczy dziejów Kościoła w omawianym czasie.

Pierwsza część pracy składa się z trzech rozdziałów, których zadaniem jest zaznajomić czytelnika z podstawami ustrojowości archidiecezji w omawianych latach. Pierwszy z rozdziałów omawia władzę w archidiecezji warszawskiej. Autor opisał dwa działające w archidiecezji konsystorze – Generalny w Warszawie i Foralny w Łowiczu. Przy czym w opisie tym skupił swoją uwagę tylko na składzie personalnym tych konsystorzy, nie wyjaśniał, jakie były zadania i obowiązki związane z funkcjonowaniem poszczególnych urzędów w Konsystorzu. Taka informacja dawałaby lepszy obraz zasad funkcjonowania konsystorza w czasie, gdy wakowała stolica biskupia.

Konsystorz wydawał akty prawne dotyczące działania Kościoła w archidiecezji. Autor podaje te zarządzenia (s. 23): reskrypty, odezwy i listy pasterskie. Wyjaśniając dalej, każdy z tych terminów oznacza. Niestety nie zaznaczył, że o ile dwa pierwsze z nich dotyczą działalności konsystorza, o tyle listy pasterskie wydawane były niejako poza nim, własną mocą przez administratora lub ordynariusza diecezji. Przechodzące przez konsystorz listy otrzymywały tylko zarządzenie, dotyczące odczytania ich w kościołach parafialnych w określonym czasie. Dlatego brak wpisania tekstów listów pasterskich w Księgach wpisów, co zaznacza autor (s. 24).

Niezmiernie ważne było ukazanie, jak rozporządzenia wydawane przez konsystorz trafiały do poszczególnych parafii w archidiecezji. Autor uczynił to bardzo precyzyjnie. Przedstawił drogę, jaką pokonywał dokument od momentu wydania go w konsystorzu, przez sformułowanie przez dziekana cursorii, a następnie do wpisania go do parafialnej księgi wpisów. Ukazuje jak w XIX w. funkcjonowała łączność między parafiami i jaki był czas dotarcia dokumentu na prowincję.

Niezmiernie ważny jest rozdział drugi, w którym Autor przedstawia zawartość księgi wpisów. W podziale dokumentów wydawanych przez konsystorz oparł się na wspomnianej wyżej metodologii wypracowanej przez ks. Skielczyńskiego, która opiera się na tematycznym zaszeregowaniu dokumentów. Idąc za swoim poprzednikiem, autor podzielił je na: „zarządzenia ściśle kościelne, o zdarzeniach i uroczystościach dworskich, o charakterze politycznym oraz zarządzenia o charakterze społecznym” (s. 35). Każdemu z tych tematów poświęcił jeden punkt pracy. Jedynie w ostatnim przypadku w treści punktu dodał, że chodzi o zarządzenia o charakterze społecznym i oświatowym (s. 57). Podział ten wydaje się najlepiej ukazuje zakres działania i sprawy podejmowane przez konsystorz. Szkoda tylko, że Autor nie zamieścił skorowidzu tematycznego, który pozwoliłby na łatwiejsze odnalezienie poszczególnych zarządzeń w wydanych w publikacji regestach.

Publikacja ta wpisuje się w badania ukazujące dzieje archidiecezji warszawskiej. Poznanie bowiem dziejów ustrojowości Kościoła w trudnych czasach rozbiorów, metody i zasady funkcjonowania konsystorzów, a także silnej ingerencji w zarządzeniu kościelnych władz zaborczych w Królestwie Polskim stanowi jeden z ważnych elementów dziejów diecezji. Należy życzyć Autorowi,

aby nie poprzestał w tych poszukiwaniach i w przyszłości wydał całościowe opracowanie dotyczące konsystorzów archidiecezji warszawskiej.

ks. Mieczysław Różański

J. Jeffries McWhirter, Benedict T. McWhirter, Anna M. McWhirter, Ellen Hawley McWhirter, *Zagrożona młodzież. Ujęcie kompleksowe dla pracowników poradni, nauczycieli, psychologów i pracowników socjalnych*, tłum. H. Grzegółowska-Klarkowska, A. Basaj, Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Warszawa 2001, ss. 528.

Recenzję niniejszej pracy rozpocznę zaczerpniętym z niej cytatem: „Wielu dzieciom dzieje się krzywda. Prawdę mówiąc, tak wiele z nich podlega różnym zagrożeniom (przerywanie nauki w szkole, picie alkoholu, narkotyzowanie się, niechciane ciążę, przestępczość, przemoc, samobójstwa), że w konsekwencji zagrożone jest całe społeczeństwo. Nauczyciele, terapeuci, pracownicy socjalni, psychologowie i pracownicy służb społecznych, którzy mają do czynienia z młodzieżą i jej rodzinami, dobrze znają te problemy i ich zasięg. Są one odbiciem społeczeństwa w stanie zagrożenia”. Powyższy fragment mówi o tematyce recenzowanej książki, a także określa jej odbiorców. Książka ta winna stać się lekturą ludzi, którzy pragną przeciwdziałać wszelakim zagrożeniom i patologiom oraz (na czym mi szczególnie zależy) kapłanów pracujących z młodzieżą. W tym miejscu należy zaznaczyć, iż wielu więźniów i wychowanków zakładów poprawczych było w dzieciństwie ministrantami. Ministranturę traktowali jednak jako rodzaj spędzania wolnego czasu, a nie jako misję. Tylko ten drugi rodzaj ministrantury może mieć wymiar profilaktyczny wobec zagrożeń społecznych. W każdym środowisku, nawet najbardziej „świętym”, istnieje również płaszczyzna różnorodnych zagrożeń. Pogłębiona (wręcz przemydlowana) lektura prezentowanej publikacji wzbogaci nie tylko nasze struktury poznawcze, lecz może również kształtować praktyczne sprawności pedagogiczne.

Biorąc tę pracę do rąk, należy zwrócić uwagę na bardzo bogatą (831 pozycje) i praktycznie sporządzoną bibliografię. Składa się ona z jedenastu części, z których każda (z wyjątkiem ostatniej) dotyczy określonego tematu. Oto te części: 1) praca z grupą (15 pozycji), 2) nadużywanie substancji psychoaktywnych (9 pozycji), 3) umiejętność rozwiązywania problemów i umiejętności prospołeczne (8 pozycji), 4) wzajemna współpraca w uczeniu się (7 pozycji), 5) mediacja koleżeńska i rozwiązywanie konfliktów (9 pozycji), 6) wspomaganie i poradnictwo koleżeńskie (7 pozycji), 7) poczucie własnej wartości (4 pozycje), 8) radzenie sobie ze złością (6 pozycji), 9) szkolenie i edukacja rodziców (15 pozycji), 10) zagadnienia związane z życiem klasy i szkoły (7 pozycji), 11) pozostałe publikacje (744 pozycje).

Książka składa się z trzech części, podejmujących kolejno następującą problematykę: charakterystyka i uwarunkowania zagrożeń; kategorie zagrożeń; profilaktyka i terapia.

W części pierwszej (5 rozdziałów) najpierw winniśmy zapoznać się z pojęciem *zagrożenie* w ujęciu autorów. Odpowiada ono angielskiemu terminowi *at risk*. Termin *at risk*, mający w języku angielskim formę przymiotnikową, w tekście polskim występuje raz jako *zagrożony/zagrożona*, innym razem – jako *zagrożenie/ryzyko*. W nieco innym znaczeniu posługują się tym terminem psychologowie i pracownicy socjalni, wychowawcy, pracownicy służby zdrowia, ekonomiści. Klan McWhirterów (Jeff jest ojcem Bena i Anny, a Ellen i Ben to małżeństwo; Anna jest pedagogiem, pozostali są psychologami klinicznymi) posługuje się wyjaśnianym tu pojęciem do opisu zespołu mechanizmów przyczynowo-skutkowych przypuszczalnie narażających dzieci i młodzież na negatywne zdarzenia w przyszłości. Autorzy nie tylko używają terminu *ryzyko*, ale mówią o kontinuum zagrożenia/ryzyka (s. 38–42): ryzyko (r.) minimalne, r. znikome, r. wysokie, r. bezpośrednie, r. zaktualizowane. Proponują użyteczną metaforę skalającą poszczególne aspekty problematyki zagro-